

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami: Gwiazdka Niedzielną, Dom i Kuchnia, Przyjaciel Zdrowia, Robotnik, Rolnik i Przemysłowiec, Anioł Stróż, Wolne chwile i Dział Powieściowy.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmują się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Kordul, Brunona b.
Jutro Seweryna i Romana.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 38 zachód 4 51
Dziś wschód księżyca 11 38 zachód 6 2

**Przy zakupie towarów
prosimy powoływać się na ogłoszenia
w „Gazecie Gdańskiej”.**

Czy Warszawa przy zdobywaniu przez wojsko niemiecko-rosyjskie musi być koniecznie zburzona?

Jeżeli się wiadomości z Wiednia sprawdzają, że przednie strażnice wojska niemieckiego ciągnącego od północy na Warszawę dotarły już do Pułtusk, oddalonego ledwie 7 mil od Warszawy, a pomiędzy armią niemiecką, ciągnącą ku Warszawie z południa — stoczono potyczkę w okolicy Grójca, który także tylko 6 mil jest od Warszawy oddalony, spodziewać się należy pierwszej walnej bitwy w bliskości Warszawy, a co za tem idzie, zdobycia stolicy dawnej Polski przez wojska niemiecko-austriackie, jeżeli środkowa armia rosyjska nie zdoła powstrzymać zwycięskiego pochodu wojsk niemieckich. Nie będzie to łatwą sprawą, bo pogrom armii rosyjskiej, którą dowodził Rennenkampf nad jeziorami mazurskimi, daje dowód, że wojska niemieckie nie można lekceważyć.

Trudno dać szczególniejszy pogląd na obecne stanowisko obu armii ze sobą walczących, bo choć należy przypuszczać, że obie armie mają dobrze i wszechstronnie opracowany plan zaczepny i ewentualnie odporny, to szczegóły można rozporządzić dopiero podczas walnej bitwy, która w dzisiejszych czasach musi trwać kilka dni, lub nawet tygodni, jak o tem mieliśmy sposobność się przekonać. Taka wojna podobna jest bardzo do gry w szachy. Przeciwnik, który umie lepiej ocenić skutki posuwanych przez siebie oddziałów, ma więcej szansy do wygrania bitwy, to jest do ubezwładnienia przeciwnika, jak ten, który nie ma sprytu strategicznego, bo tu nie zawsze decyduje przewaga liczebna armii. Przeciwnik ma tak samo wolność do robienia pociągnień na szachownicy teatru wojennego, które zamiary jego przeciwnika uniemożliwiają lub paraliżują.

Sztuki wojennej można się wprowadzić w akademiiach wojskowych nauczyć teoretycznie, ale w praktyce zwyciężają zwykle wyższe, genialniejsze zdolności komendanta w decydującej chwili, a jeszcze częściej — szczęście.

Wiemy z historii, że geniusz — bóg wojny — Napoleon, pobity został przez Rosję w r. 1812, nie przez armię rosyjską, którą przepędził aż do Moskwy, ale przez srogą zimę i zbyt wielką w siebie ufność, graniczącą nieomal ze zaślepieniem.

Wolno nam jednak zastanawiać się nad prawdopodobieństwem przebiegu olbrzymiej rozprawy wojennej, jakiej dawniejsze wieki nie widziały.

Przeciw Niemcom i Austrii występuje do walki olbrzymia Rosja (nie licząc Serbii), którą popiera Francja i Anglia swą potężną flotą. Podług ludzkiego obliczenia powinnyby Niemcy z Austrią uleść przemocy liczebnej. Rzeczywistość pokazuje, że liczebnie słabsze Niemcy z Austrią częściowo już zwyciężają przeciwników, nie licząc Belgii, która stała na drodze pochodu armii, ale mają nawet widoki zwycięstwa, bo umieją wydobyc i zużyć wszystkie siły odporne narodów swoich.

Nie tak się dzieje w Rosji, Francji i Anglii, gdzie nie ma obowiązkowej służby wojskowej, gdzie nie cały naród stawia pod bronią, a gdzie najbogatsi umieją sprytnie uniknąć noszenia karabinu, a mianowicie podczas wojny, gdzie stawia się własne życie na kartę.

Osobista odwaga, przy zachowaniu możliwie zimnej krwi, tak u wodza, jak u wojska także wiele

znaczy. Szalona odwaga, którą się odznaczali dawniejsi wojacy, jak n. p. Puławski, który poległ w Ameryce, lub jazda polska pod Samosierrą — już dziś nie na miejscu.

Co najwięcej mogą sobie pozwolić na taki zbytek i pozwalają sobie — żeglarze napowietrzni. Ten rodzaj walki jest mi jednak niesympatyczny i nie będę o nim pisał.

W danym razie potrzeba jednak w celach wywiadowczych wysłać większy lub mniejszy oddział konnicy, w kraj opanowany przez wojska nieprzyjacielskie i potrzebna jest przytem oprócz sprytu wielka odwaga dowódcy i oddziału, aby się w danym razie przebić przez zagradzające mu drogę liczniejsze oddziały kawalerii nieprzyjacielskiej itd.

Zwykle wyjeżdża na taki podjazd 20 do 50 jeźdźców, jeżeli tylko najbliższa okolica ma być zbadana, ale jeżeli chodzi o zbadanie całej prowincji, wysyła się cała brygada albo nawet cała dywizja konnicy, która przebywa nieraz kilka dni poza obozem, nim zdoła powrócić do głównej armii. Taki przypadek wydarzył się w obecnej kampanii w Prusach Wschodnich, gdzie oddział kawalerii niemieckiej, złożony z kilku pułków, przez kilka dni ucierał się z nieprzyjacielem, który go odciał od głównej armii, aż nareszcie szczęśliwie powrócił.

Tak samo może przednia straż niemiecka pod Pułtuskim, o której obecnie donoszą, znajdować się na zbyt wysuniętej pozycji, istnieć może większy przedział pomiędzy nią a postępującą za nią armią.

Podobnie i potyczka pod Grójcem może być jedynie małym starciem pomiędzy liczniejszymi oddziałami kawalerii.

Wiadomo, że wojska austriackie (lewe skrzydło) dotarły w zwycięskim pochodzie aż pod Kraśnik i dalej, a potem zmuszone były zaniechać poscigu pobitego nieprzyjaciela, bo centrum i prawe skrzydło armii austriackiej, pod naporem nieprzyjaciela cofnąć się musiało pod Przemyśl i za Lwów, aby tam w korzystnej pozycji oczekiwać przybycia dalszych posiłków. Dziś Rosjanie otaczają Przemyśl tylko z jednej strony i jak dochodzą pogłoski, Rosjanie opuszczają Lwów i cofają się z Galicji w kierunku Lublina ku Warszawie, gdzie prawdopodobnie przyjdzie do walnej bitwy.

Ponieważ Kalisz, Częstochowa, a nawet Łódź już oddawna przez wojska niemieckie są obsadzone, a od Łodzi do Grójca jest tylko mniej więcej 15 mil drogi, łatwo być może, że potyczka pod Grójcem jest starciem przednich straży obu armii.

W takim razie przyszłoby do walnego starcia pomiędzy armią niemiecką a rosyjską na ziemiach gubernii Warszawskiej, a pomiędzy austriacką i rosyjską na ziemiach gubernii Lublińskiej, gdyby Rosjanie nie zdążyli albo nie chcieli się cofnąć bliżej ku Warszawie.

Tam więc zwrócić się oczy całego nieomal świata jako ciekawego punktu w tej walce olbrzymów i jako stolicy dawnej i obecnie powstającej wolnej Polski, mniejsza o to, czy ze wszystkich stron dane Polsce obietnice były początkowo mniej lub więcej szczerze.

Na ciele Polski i Francji odgrywa się główny dramat wojenny, a pomimo to Polak, zamiast upadać na duchu i załamywać ręce, przeciwnie zawrzał nowym życiem, bo Polacy są przekonani, że to koniec ich przeszło stuletniego, dotychczasowego męczeństwa.

A ponieważ tak armie rosyjskie, jak armie austriacko-niemieckie zaręczają Polakom uroczyscie, że nie przychodzą do Polski jako nieprzyjaciele Polaków, więc widać w tem oczywiście miłosierdzie Boskie, które nawet podczas ogólnego przelewu krwi nie pozwala narodowi polskiemu zwątpić.

Armie niemiecko-austriackie wraz z legionami polskimi, które to legiony na razie liczbą jeszcze nie imponują, nie zniszczą pięknej stolicy Polski, a Rosjanie tak samo nie, choćby im przyszło cofnąć się z Warszawy, bo oni, cofając się, będą pewni, że powrócą rychlej czy później. Jeżeli zaś los wojny inaczej wypadnie, na coby się przydało Rosyanom

mścić się na Warszawie, która im nic złego nie uczyniła, a z którą ich łączą wielokrotne pokrewieństwo. Francja tak samo nie mogłaby popierać barbarzyńskiego dzieła, jeżeliby nie chciała na długie czasy wyrzec się przynależności do narodów cywilizowanych. Zresztą i Rosjanie nie są już dziś dziekim, barbarzyńskim narodem.

Kalisz wprowadzić w pierwszy zapędzie wojennym zburzono całkiem niepotrzebnie, ale dziś nikt się nie chce przyznać do tego „bohaterskiego” czynu, który pozostanie plamą w tej rozprawie orężnej.

Polak-Kaszuba.

Śladem walki od Lwowa do Przemyśla.

I.

Austriacy w opałach.

Było to 11-go września — pisze Arnaldo Francaroli. Małe potyczki rozegrały się już pod Kamionką Strumiłową, pod Turinką i większa walka pod Kraśnikiem. Z jednej strony idąc w stronę północno-zachodnią, zbliżyła się armia generała Dankla, bijąc Moskali i prac ich naprzód przed siebie do Lublina na 75 kilometrów prostej linii od granicy galicyjskiej.

Z drugiej strony, na północ od Lwowa, przekraczając zwycięsko granicę Królestwa Polskiego pod Tomaszowem, posuwał się generał Auffenberg ze swem wojskiem aż pod Krasnostaw, o 140 kilometrów od stolicy galicyjskiej, zwyciężając ustawicznie i odpędzając małe grupy Rosjan, którzy wycofali się do Królestwa i nie przyjmowali na razie większej walki.

Operacje te, mianowicie operacje generała Auffenberga, powitane były jako wielkie zwycięstwa austriackie, potwierdzając w zupełności to błędne mniemanie, jakoby armia Franciszka Józefa była o całe niebo wyższą od armii cara.

I otóż stary cesarz austriacki zamknięty w swej komnacie, schylony nad badaniem kart i map wojskowych i śledzący ruchy wojsk swoich pośpieszył się, wysłać generałowi Auffenbergowi jedno z największych odznaczeń, jakie posiadają Habsburgowie, i znowu okazał się pośpiech złym doradcą. Gdyby cesarz był pocekał jeszcze, pozostałoby to odznaczenie w szkatule.

Generał Auffenberg jest bez wątpienia bardzo walecznym żołnierzem, ale zwycięstwa jego nad nieprzyjacielem przebiegłym i dość sprytnym, aby wprowadzić w pole drugich, w kraju obcym, o 70 kilometrów od granicy Galicji, której zagrażała cała armia cara, były od samego początku poronione. W takiej chwili nie trzeba było mieć dalekich celów: niebezpieczeństwo zagrażało z bliska.

Rosjanie, aby odnieść zupełnie pewne zwycięstwo w Galicji musieli przedtem rozdzielić i rozłączyć siły austriackie. Dali oni Danklowi i Auffenbergowi to złudzenie, że zwycięstwo nad nimi będzie łatwe w Królestwie Polskiem i nie tracili tam ani zbyt wiele sił ani też zbyt wiele czasu.

I tak oto armia Dankla i Auffenberga dała się porwać tym płonącym nadziejom, temu mylnemu przeświadczeniu. Gdy posunęli się oni zbyt daleko, zaatakowali Rosjanie z całym impetem centrum austriackie w Galicji, które stanowiło baryerę w stronę Lwowa. W ten sposób pobili nieprzyjaciela, odpędzili go, zabrali stolicę Galicji i posunęli się het aż poza Przemyśl i idą w stronę Krakowa.

Wtedy to komenda austriacka spostrzegła się, że popełniła wielki błąd i zawezwała armię Dankla i Auffenberga do pomocy do Galicji, gdzie nie powinno się było ruszać żadnego wojska na atakowanie Rosjan. Lecz było to zbyt późno. Rosjanie, którzy ubiegli pierwszy zamiar Austrii, spostrzegli się prędko, jak się rzeczy mają i ubiegli po raz drugi plany austriackie. Rzucili się od razu, nie czeka-

jąc, na armię środkową pomiędzy Lwowem, Grodkiem Jagiellońskim a Mikołajewem, skierowali wielką armię przeciwko Auffenbergowi, który posuwał się w stronę Galicyi bardzo szybko i 4-tego dnia stanął pod Rawą Ruską i tu zadali mu 9 września wielką klęskę.

W tym samym czasie wysunęła się nowa armia rosyjska z pod Lublina atakując wojska generała Dankla i uniemożliwiając mu połączyć się z armią Auffenberga, a jednocześnie napadając na tyłne wojska Auffenberga i uniemożliwiając mu cofanie się. Zaatakowani na froncie, z boków, z tyłu, musieli Austriacy skupić swe wszystkie siły, aby uniknąć nie tylko klęski, lecz strasznej porażki. Tak zatem w nocy dnia 11 września rozpoczęło się ogólne cofanie wojska austriackiego. Pobici zupełnie generałowie cofali się poza linię Przemysła, pozostawiając kilka set kilometrów terenu galicyjskiego w ręku Rosyan.

Laury zebrane w Królestwie przyblakły niepoimiernie.

Jak walczą, jak się biją?

Po dziś dzień dysputuje się nad tem, jak walczą w poszczególnych armiach nieprzyjacielskich.

Jak się biją Moskale?

— Jak biją się Austriacy

Żołnierze rosyjscy biją się bardzo dobrze. Żołnierze austriaccy biją się również bardzo dobrze. Zaczynam wierzyć, że wszyscy żołnierze wszystkich państw biją się bardzo dobrze. Są jednakże generałowie, którzy biją się bardzo dobrze jako bijący się, lecz którzy pozwolą się bić jako generałowie. Armia austriacka przygotowała się arcywybornie do tej wojny. Strategicy, zajmujący miejsce i kwatery swe przeważnie w kawiarniach i cukierniach powiadają zazwyczaj: Jeżeli Austriacy zostali pobici, znaczy się, że byli źle zorganizowani i biją się kiepsko. — Nie prawda! Kłamstwo! Przygotowali się dobrze, są dobrze zorganizowani i biją się wybornie, lecz mają zbyt dużo ufnosci w siły własne. Wojska miały pewność, że odniosą zwycięstwo, że zwycięstwo będzie bardzo łatwe. Wszystkie drogi zwycięstwa były przygotowane, drogi porażki były zaniedbane zupełnie. I teraz dopiero zorientowali się, że popełnili błąd kardynalny. Główna nienawiść wojska skierowana jest przeciwko dyplomacji, która nic nie wiedziała i nic nie słyszała przedtem. Cóż więc czyniła dyplomacya w Petersburgu, przepraszam, wtedy nazywał się Petrograd Petersburgiem — cóż robiła dyplomacya, jeżeli nie zdołała dowiedzieć się, że Rosya ma olbrzymią armię zorganizowaną, że jest zdolna zmobilizować bardzo prędko i że posiada całe wulkany amunicyi? Jedynie ten, kto brał udział w walkach, jakie rozgrywały się w Galicyi, może mieć pojęcie, jak wielkie zapasy granatów i szrapneli posiadają Rosyanie. Ich artylerya, wysmienita, obsłużona nadzwyczajnie dobrze i celująca jeszcze lepiej, nie zna wypoczynku. W pojedynkach artyleryi rosyjskiej z austriacką na jeden strzał armat austriackich odpowiadali strzałami całej bateryi.

Jeden szrapnel austriacki? Cztery, sześć szrapneli rosyjskich! Słyszałem i widziałem je nieraz tuż koło mnie. Rosyanie wysyłają szrapnele na poszukiwanie wroga. Rosyanie nie strzelają li tylko na masy żołnierzy, strzelają oni również na wszelką ewentualność. Jest to gra i zabawka, która może dać czasami rezultaty zupełnie nieoczekiwane i wspaniałe, lecz zabawka taka jest luksusowa. Nie można na nią pozwolić sobie nikt inny jak tylko ten, który jest bardzo dobrze ubezpieczony w amunicję i jest nadzwyczajnie bogaty.

Smierć markiza San Giuliano.

W piątek po południu, o godzinie 2 i pół, zmarł w Rzymie włoski minister dla spraw zagranicznych, markiz San Giuliano.

Dziwnym zbiegiem wypadków Włochy spotyka ten sam los, co Rumunię. Nagle i niespodziewanie umiera w chwilach najcięższych i najważniejszych mąż, który kierował zagraniczną polityką państwa.

San Giuliano nie miał rzeczywiście tego historycznego znaczenia, co król rumuński i sam nie decydował o stanowisku Włoch w wielkich zagadnieniach europejskich, ale wpływ jego na rząd i na parlament był wielki. Wszyscy bowiem wiedzieli, że odznaczał się nadmierną znajomością rzeczy i wielkim poczuciem odpowiedzialności. Zmarły był wybitnym przedstawicielem monarchicznej polityki Włoch. Oczy jego zwrócone były zawsze na wybrzeża afrykańskie i morze Adryatyckie. Głównem dziełem jego jest wojna Włoch z Turcyą i stworzenie państwa kolonialnego w Libii.

San Giuliano był szczerym zwolennikiem trójprzymierza i za jego drugiego ministerstwa sojusz pomiędzy Niemcami, Austryą i Włochami został bez zmian poraz czwarty przyjęty czyli odnowiony. Zdaniem jego rozwój socyalny i gospodarczy Włoch w ostatnich 30 latach mógł tylko nastąpić wskutek oparcia, jakie miały Włochy w trójprzymierzu.

Markiz San Giuliano dożył 62 lat. Urodził się w r. 1852 w Katanii na Sycylii. Jako prawnik, został w r. 1879 burmistrzem rodzinnego miasta, które go wysłało w 1882 r. jako swego przedstawiciela do parlamentu. W 1892 r. San Giuliano wstąpił do

gabinetu Giolittiego, jako podsekretarz stanu dla rolnictwa. Później w gabinecie Peloux był ministrem poczt, a na krótki czas, od grudnia 1905 do lutego 1906 r., ministrem dla spraw zagranicznych w gabinecie Fortisa. W 1906 r. został włoskim ambasadorem w Londynie. Od 1910 r. we wszystkich zmieniających się gabinetach bez przerwy kierował sprawami zagranicznymi.

Obawy angielskie przed najazdem niemieckim.

Wojenny współpracownik „Timesa” rozwodzi się o możliwości najazdu niemieckiego na Anglię w następujący sposób:

Najazd niemiecki byłby wyprawą awanturniczą, ale mogłby zostać jednak podjęty w nadziei na powodzenie.

Obrona kraju takiego, jak wyspy angielskie, połączona jest z trudnością. Długość wybrzeży, nieobecność najlepszego wojska, brak stałej armii narodowej, która dotąd jeszcze nie jest utworzona, niebezpieczeństwo łodzi podwodnych, które wielkiej naszej flocie nie pozwalają często udać się na miejsce rozstrzygnięcia. Zeppelin, miny i inne okoliczności nakładają na barona Johna Jellicoe odpowiedzialność nader wielką.

Co do Niemiec, to mogłby one za pomocą swej nienaruszonej floty wiele rzeczy dokazać. A w czasie, gdy ich flota zaatakuję naszą flotę, pod osłoną starszych okrętów niemieckich, łodzi podwodnych i min, mogłoby nastąpić przewiezienie i wylądowanie wojsk niemieckich w Anglii. W niemieckich jest dosyć okrętów do przetransportowania ćwierć miliona ludzi.

Współpracownik „Timesa” wylicza także, że Niemcom nie zabrakłoby ludzi na przedsięwzięcie takiej wyprawy. Dlatego rząd angielski już teraz powinien poczynić przygotowania przeciwko napadowi niemieckiemu. Powinien rozważyć, czy trzeba będzie przedsięwziąć obronę regularną, czy też nieregularną, to znaczy, czy cały naród angielski nie powinien stanąć do walki.

W pierwszym wypadku walczą tylko wyćwiczone wojska, w drugim każdy stara się o broń i staje się współwalczącym. Zarówno dla ludności cywilnej, jak i dla nieprzyjaciela łatwiejszą jest rzecz, gdy wojna jest regularna. W obu wypadkach potrzebnem jest, by wydane zostały przepisy, jak ludność powinna się zachować na wypadek najazdu.

Jeśli przepisy te miały być wydane, gdy nieprzyjaciel stanie na wybrzeżach naszych, byłyby zbyt spóźnione i nie przeszkodziłyby popłochowi. W każdym razie walczyć będziemy z każdym, który ma karabin i należy do armii.

Niestety, wyspy angielskie nie mają obecnie głównego komendanta, z wyjątkiem ministra wojny. Mamy jeszcze wielkie garnizony i wielkie miejscowe siły obronne, ale jeśli jedna głowa nie będzie wszystkim kierowała, zabraknie jednoci w całej czynności.

Aczkolwiek pod osłoną naszej floty czujemy się bezpieczni i wiemy, że armia lądowa codziennie jest lepszą, nie wolno nam przez fałszywe przekonania wstępować w poczucie bezpieczeństwa. Czem lepiej jesteśmy przygotowani, tem mniejszą jest możliwość, że napad skończy się dla nieprzyjaciela powodzeniem.

Inne gazety ostro krytykują artykuł „Timesa”. „Pall Mall Gazette” powiada:

Takie przestrogi, nie uwzględniające wcale floty angielskiej, są wręcz szkodliwe. Nawet gdyby większa część floty zajęta była pod wyspami Orkney, wybrzeża angielskie byłyby dostatecznie chronione.

Aby przetransportować 200 tysięcy żołnierzy do Anglii, Niemcy potrzebowałyby okrętów o pojemności pół miliona ton. Oprócz tego chodziłoby jeszcze o transport amunicyi, artyleryi i prowiantów. Taki transport pokrywałby 60 mil kwadratów na morzu. Admirał niemiecki, któryby miał obowiązek bronięcia floty tej przed krażownikami i łodziami podwodnymi angielskimi, nie znajdowałby się w położeniu pozazdrosczenia godnem.

Upadek Antwerpii, a Holandya.

W londyńskim „Timesie” wybitny Holenderczyk zamieszcza artykuł o upadku Antwerpii. Powiada w nim między innmi:

Holandya mogła utrzymać swą neutralność w czasie, gdy neutralność Belgii była naruszona, ponieważ Niemcy nie przekroczyły terytorium holenderskiego.

Ale upadek Antwerpii przedstawia zupełnie co innego, od naruszenia neutralności Belgii.

„Konieczność wojny”, jak powiedział Bethmann Hollweg, „zmuszała nas do przekroczenia Belgii”, aby dotrzeć do Francyi i Niemcy, potrzebując tego przemarszu, zajęli wzdłuż dolinę Mozy. Tak doliny na północ od Brabantu i brzegi Sembre

pozostały w posiadaniu Niemiec: tam wojska niemieckie mają dostatecznie miejsca na przemarsz. Ale na zachód od tej doliny pozostał mały kawałek Belgii z twierdzą Antwerpii, gdzie rząd kraju i naczelna komenda wojska belgijskiego się cofnęły.

Dlaczego Niemcy koniecznie chcieli zająć Antwerpię?

Zajęcie to jest tylko zamachem na niezależność Belgii i chęcią zniszczenia zupełnego tej niezależności, ponieważ Niemcy Antwerpii bynajmniej nie potrzebowali, krocząc do Francyi.

Zajęcie Antwerpii przez Niemców stanowi teraz wielkie niebezpieczeństwo, większe niż to, gdyby Niemcy były naruszyły traktat holenderski, dotyczący Mozy. Każdy człowiek w Holandyi dziś to rozumie, iż wszyscy widzą niebezpieczeństwo, grożące niezawisłości państwa holenderskiego.

Gdyby Niemcy zdołały utrzymać się w Belgii i stały się na zachodzie i na południu jedynym sąsiadem Holandyi, wówczas nie wahałyby się pod jakimkolwiek bądź pozorem naruszyć traktatu, dotyczącego Skaldy, Renu i całej Holandyi.

Wokoło wojny.

Przed rozstrzygnięciem.

„Corriere della Sera” pisze: Krytycy wojskowi i publiczność mogą się czasem mylić, ale wszyscy spodziewają się teraz wielkich i rozstrzygających wypadków na północy Francyi. Nie może już teraz chodzić o walkę artyleryi po obu stronach i oblężenie przekopów bez końca. Możliwem jest, że Niemcy chcą zająć całe wybrzeże francuskie aż do Boulogne, aby po raz wtóry posunąć się pod Paryż.

Zamknięcie morza bałtyckiego.

Ponieważ stwierdzono obecność niemieckich łodzi podwodnych w zatoce fińskiej, oraz miny założone przez nieprzyjaciela na wybrzeżach rosyjskich, rząd rosyjski zawiadamia, że rosyjskie władze marynarskie pozakładały także miny, wskutek czego zatoka ryska i wybrzeża wysp Aland uważać należy za zamknięte.

Bitwa pod Warszawą.

„Times” donosi z Petersburga, że w Warszawie słychać bezustannie huk armat. Ludność jednak zachowuje się spokojnie, chociaż po mieście krąży wieści, iż Niemcy zbliżają się do Warszawy. Bitwa potrwa bardzo długo, ale Rosyanie mają tu siły znaczne i na kilku punktach odparli gwałtowne ataki nieprzyjacielskie. Dopuszczali nieprzyjaciela na bliską odległość, witając go artylerją, karabinami maszynowymi i bagnetami. Rosyjski sztab generalny uprawia widocznie politykę wyczekiwania, inaczej bowiem nie możnaby sobie wytłumaczyć, że pozwala Niemcom okopywać się i przedłużać w ten sposób operacye. Z wiarogodnych źródeł donoszą, że Niemcy zamierzają przezimować w Królestwie Polskiem. Wszystkie drogi, prowadzące ku Wiśle, przepełnione są niemieckim taborom.

Artylerya niemiecka pod Warszawą.

„Svenska Dagbladet” donosi z Petersburga: Korespondent Reutera donosi z Warszawy o strasznych skutkach artyleryi niemieckiej, która wyrządza Rosyanom wielkie szkody. Od szrapneli niemieckich palą się domy i całe wsie. Niemcy używają aeroplanów, które czarnymi chorągiewkami dają znaki, gdy znajdują się ponad bateriami rosyjskimi. Walki toczą się tak blisko pod Warszawą, że oficerowie rosyjscy, uzyskawszy kilkugodzinny urlop, udają się na wypoczynek do Warszawy, skąd potem wracają na pole walki.

70 000 żołnierzy stracili Moskale pod Przemysłem?

Według pewnych wiadomości Rosyanie swe straty pod Przemysłem podają na 70 000 żołnierzy. Gazety rosyjskie (?) wychodzące we Lwowie wiadomość tę zamieszczają. We Lwowie samym Rosyanie wyrządzili mniej szkody niż przypuszczano,

Zwycięstwo austriackie w Galicyi.

Urzędowo ogłaszają: Zarówno tocząca się walka Stary Sambor—Medyka jak nad Sanem, oraz operacye nasze ku Dniestrowi, mają przebieg szczęśliwy. Na północy od Wyszkowa Moskale znów zostali zaatakowani i odparci. Pod Synowuckiem wojska nasze szturmem przeszły przez rzekę Stryj, zdobyły pagórki na północ tej miejscowości i nieprzyjaciela ścigają. Także na północ od Strwiąża posuwamy się naprzód. Po zaciętej walce na północ od Podbuza i na południowy wschód od Starego Sambora wzięliśmy stanowiska rosyjskie także. Na północy od Przemysła zdobywamy już silne pozycye na wschodnim brzegu Sanu. Liczba wziętych podczas naszej ofenzywy jeńców nie da się ani w przybliżeniu podać. Według dotychczasowych doniesień wynosi ona przeszło 15 000.

Portugalia wypowiada wojnę.

Anglia zażądała od Portugalii zbrojnej pomocy. Rząd portugalski zgodził się na żądanie angielskie i powołał parlament, który bezwarunkowo stanie po stronie rządu. W całej Portugalii panuje wielki zapal. Pomiędzy Anglią i Portugalją jeszcze w 1898 r. zawarty został traktat, według którego Portugalia zobowiązana jest śpieszyć na pomoc Anglii, używając jej wojska, broni i okrętów, gdyby

Anglia, albo jakiegokolwiek z jej posiadłości zostały zacepione.

Napężenie grecko-tureckie.

Rząd turecki zawezwał w przyjacielski sposób patriarchy greckiego do opuszczenia Konstantynopola, ponieważ stosunki grecko-tureckie z dnia na dzień się zaostrzają i Porta nie chciałaby wydać patriarchy.

Zniszczenie angielskiej łodzi podwodnej.

Berlin, 19 października. Angielską łódź podwodną „E 3” zniszczono dnia 18 października po południu w niemieckiej zatoce morza Północnego.

Zastępca szefa sztabu admirałskiego, podp. Behncke.

Byłby to odwet marynarki niemieckiej za cztery zatopione jej przez Anglików łodzie torpedowe. Bliższych szczegółów o losie ich zapewne prędzej, jak po ukończeniu wojny się nie dowiemy, albowiem wszyscy świadkowie wypadku, którzy pozostali przy życiu, znajdują się w niewoli.

Z walk morskich jeszcze jeden szczegół zasługuje na uwagę. Wedle nadeszłej z Londynu wiadomości, otrzymanej tamże z Tokio,

jeden krążownik japoński został zniszczony.

Urzędowe doniesienie japońskie obwieszcza, że krążownik „Takaczio” wjechał w zatoce Kiauczauńskiej na minę dnia 17-go b. m. i zatonął. Z całej załogi, wynoszącej 264 ludzi uratowano tylko jednego oficera i dziewięciu marynarzy.

Przegląd polityczny.

Sejm pruski

Jak wiadomo zbierze się na krótkie posiedzenie dnia 22 b. m. Rząd projektuje pożyczkę w wysokości 1 i pół miliarda marek i to na pokrycie niedoboru kolei, zapomogi dla urzędników, pomoc dla Prus Królewskich i Książęcych, na roboty publiczne podejmowane dla stworzenia sposobności do pracy i na ułatwienie wyżywienia ludności. Posiedzenie izby poselskiej odbędzie się w czwartek po południu o godz. 2. Na porządku dziennym są wszystkie 3 czytania przewidzianych projektów i wnioski rządu o odroczenie sejm. Posiedzenie izby panów odbędzie się w ten sam dzień o godz. 3, a na godz. 4 wyznaczono drugie posiedzenie wspólne z izbą poselską, odraczające sejm.

Pośrednictwo pokojowe Wilsona.

Paryski „Temps” z dnia 29 września twierdził, że rząd niemiecki zwrócił się do prezydenta Stanów Zjednoczonych z prośbą, aby podjął się rokowani pokojowych. Wobec tego półurzędowa „Köln. Ztg.” stwierdza, że zabiegi pokojowe Wilsona bynajmniej nie zostały mu podsunięte przez rząd niemiecki. Rząd niemiecki, przekonany o dobrych zamiarach prezydenta Stanów Zjednoczonych, podziękował za jego usiłowania, ale zwrócił mu uwagę, że Anglia kilka razy podkreśliła, że prowadzić będzie wojnę do ostateczności. Rząd niemiecki dlatego nie pozostawia żadnych wątpliwości, iż naród niemiecki po tak wielkich ofiarach może przyjąć pokój tylko wówczas, jeżeli na przyszłość otrzyma gwarancję dla swego bezpieczeństwa i zapewniony zostanie przed nowymi napaściami. Wiadomości „Tempsa” są zmyślone.

Baczność!

Kto nie otrzyma „Gazety Gdańskiej” na czas lub nie dostanie jej wcale, niechaj nam o tem natychmiast doniesie.

Prosimy usilnie napisać nam o tem zaraz, a niebawem postaramy się o ukaranie winnego.

Żało ardes wystarczy:

„GAZETA GDANSKA” — DANZIG.

Wiadomości potoczne.

Każdą czytelniczkę i każdego z Czytelników naszych prosimy o nadestanie choćby tylko w kilku słowach skreślonych na karcie pocztowej każdego wypadku, jaki zajdzie w ich bliższej lub dalszej okolicy. Wiadomości te podawać będziemy bezpłatnie w poniższych wiadomościach potocznych. Donosić prosimy stale i o ile możliwości jak najwcześniej.

Wlepianie znaczków podczas wojny. Mylnem jest zapatrywanie, że podczas wojny nie potrzeba wlepiać znaczków krajowego zakładu ubezpieczenia na starość i niemoc. Z miarodawczej strony ogłasza się, że tak samo jak w czasie pokojowym i teraz znaczki muszą być wlepiane. Odbywa się też już teraz kontrola, która z rozpoczęciem wojny została przerwana.

Sledzie drożeją. Sprowadzanie sledzi, jednego z najważniejszych środków spożywczych, zostało

przez wojnę prawie zupełnie uniemożliwione. Ponieważ z wybrzeża szkockiego nie można śledzi sprowadzać, ograniczyć się trzeba prawie jedynie na śledzie holenderskie, zwłaszcza że połów śledzi i tak jest skąpy, a w tym roku prawie wcale niemożliwy. Z powodu atoli, że popyt na te śledzie jest nader wielki, a Anglicy ponadto rybołówstwu holenderskiemu przeszkadzają, przeto i tu można zastosować staropolskie przysłowie: „Bądź zdrow, holenderski śledziu”, skoro cena tego śledzia wzrasta do niebywalej dotąd wysokości.

Dla świadków i rzeczoznawców sądowych ustanowiono nowe normy wynagrodzenia. Dawniej otrzymywał świadek za każdą godzinę zmudzonego czasu od 10 fen. do 1 marki. Obecnie dostanie świadek od 20 fen. do 1,50 mk. za każdą godzinę. Nowe prawo przepisuje ponadto, że pytanie czy rzeczywiście świadek poniósł jakie straty, rozstrzyga się dowolnie, zważywszy stosunki i regularny zarobek świadka. — Rzeczoznawcy pobierali dotąd do 2 marek za każdą godzinę, obecnie dostaną do 3 marek za każdą godzinę. Gdyby zaś od rzeczoznawcy wymagano sprawozdania połączonego ze znacznymi trudnościami, wtedy wynosi wynagrodzenie do 6 mk. za godzinę. Dawniej płacono najwyżej za 10 godzin, obecnie zniesiono ten przepis, a wynagrodzenie płaci się za cały czas, który rzeczoznawca sprawił poświęcił. Za terminy dostanie rzeczoznawca jednakże tylko prawem przepisane wynagrodzenie. Odszkodowanie za podróż wynosi za każdy kilometr tam i z powrotem od 5—10 fen., ewentualnie inne koszty n. p. powózki jeżeli stacja kolejowa leży za daleko od miejsca zamieszkania rzeczoznawcy. Strawne wynosi obecnie mk. 7,50 za każdy dzień, dawniej 5 mk., a za nocleg płaci się do 4,50 mk., dawniej do 3 mk.

Sprowadzanie zwłok poległych lub zmarłych żołnierzy. Według ogłoszenia ministerium robót publicznych, nie wolno odtąd zwłok poległych lub zmarłych żołnierzy transportować koleją. W wyjątkowych razach mogą kompetentni komendanci linii udzielić pozwolenia. Sprowadzanie zwłok z lazaretów krajowych na koszt rodziny nie napotyka na żadne trudności; czy jednak możliwym jest w ten sam sposób sprowadzać zwłoki z pola walk, nie wiadomo.

Najwyższa cena za bułki. Również na pieczywo uchwalono stałe ceny. Między innymi także cena za bułki została uregulowana. Według uchwalonych przepisów bułka sprzedawana po 5 fen. musi ważyć w stanie surowym 120 gramów, w stanie wypieczonym 95 gramów. Gdy bułka nie odpowiada przepisanej wadze, wówczas piekarz sprzedający podlega karze.

Baczność przy zakupie węgla! Temi dniami zapisał policjant do kary pewnego handlarza węgla, ponieważ odstawił węgle w koszach, w których brakło po 9 do 10 funtów. Nie był to jednak odosobniony wypadek. Policjant przydybał innego handlarza, który postąpił sobie jeszcze nieuczciwiej niż tamten, bo w niektórych koszach, mających ważyć cetnar brakło aż do 18 funtów.

Fordon. Ceny za węgle doszły tu do 1,50 mk. Wobec tego rada miejska postanowiła sprowadzić na własną rękę węgle i takowe po 1,25—1,30 mk. w dom dostarczać. Tak samo i nafta w cenie ogromnie podrożała. Płacimy za litr 30 fen. I w tym przypadku miasto z pomocą przyjdzie mieszkańcom. Sprowadzi naftę i po cenie zakupna sprzedać ją będzie.

Gol-dap. Kierownik pociągu Kissner z Wystrucia udał się z przyjaciółmi na pole walki pod Gol-dapiem, aby je sobie obejrzeć. Przytem oglądali też karabiny rosyjskie. Jeden z nich zabrał się do tego tak nieostrożnie, że karabin puścił. Kula ugodziła Kissnera w brzuch i raniła innego lekko w rękę. K. pomimo natychmiastowego zaopatrzenia lekarskiego wkrótce skonał. Pozostawia po sobie wdowę z kilkorgiem dzieci. Nieostrożne obchodzenie się z bronią palną stało się znowu powodem wielkiego nieszczęścia.

Królewiec. Lekarzy w niektórych miejscowościach ogromny hłak. Ażeby temu zapobiedz, władze ofiarują lekarzom 25 mk. dziennego wynagrodzenia, wolne mieszkanie i wolną podróż.

— Ważny wyrok dla rodziców wydał kamergericht w sprawie zmuły szkolnej. Pewien ojciec w Królewcu nie posyłał swego dziecka kilka dni do szkoły. Gdy nauczyciel dowiedział się, że dziecko jest chore, kazał wręczyć ojcu formularz, na którym lekarz miał poświadczyć chorobę dziecka. Ojciec nie wezwał jednak lekarza, lecz tylko sam na formularzu napisał, że dziecko jest chore. Nauczyciel nałożył ojcu karę za zmułę szkolną, a gdy ojciec nie zapłacił, sprawa oparła się o sądy. Sąd ziemiański skazał ojca, ponieważ nie posyłał dziecka do szkoły, nie dostarczywszy dowodu na to, że dziecko było chore. Skutkiem rewizji ojca zniósł kamergericht powyższy wyrok i odesłał sprawę ponownie do sądu ziemiańskiego. W uzasadnieniu wyroku powiedziano co następuje: Wyrok sądu ziemiańskiego polega na powtarzającym się często, ale mylnym zapatrywaniu, że z powodu braku unięwinnienia dziecka ojciec naraża się na karę oraz, że ojciec musi udowodnić chorobę dziecka wobec nauczyciela świadectwem lekarskim. Według powszechnego prawa krajowego atoli sprawa przedstawia się inaczej. Według wydanych do prawa tego przepisów karnych rodzice podlegają karze za zmułę szkolną tylko wtenczas, jeżeli okazują się

opieszalymi wobec spełnienia obowiązku szkolnego. Rozstrzygnięcie, czy taki wypadek zachodzi, jest rzeczą sędziego. On powinien zbadać, czy dziecko było rzeczywiście chore i czy przez to trzymanie go zdala od szkoły było uprawnionem. Jeżeli jednak sędzia stwierdzi, że ojciec miał dostateczny powód do zatrzymania dziecka w domu, natenczas należy ojca uwolnić; zupełnie obojętnem jest przytem, czy ojciec wręczył szkole świadectwo lekarskie lub nie. Władze szkolne życzą sobie wprawdzie, aby im przedstawiano świadectwa i aby karami wymusić mogły przedkładanie świadectw. To nie jest jednak celem odnośnych przepisów prawnych. Ojciec, który uzyskał powyższy rozsądny wyrok, jest p. Kraudelat w Królewcu.

Królewiec. Gubernator ogłasza, że odtąd dozwolony jest wywóz nafty oraz otrębów do wszelkich miejsc Prus Wschodnich.

WIELKOPOLSKA.

Kruświca. Na stacji kolejowej Gopło przejechał pociąg gospodarza Piotra Rosińskiego z Włostowa. R. wracając z Strzelna upadł na torze w chwili, gdy właśnie nadjeżdżał pociąg. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zwłoki pozostały na miejscu do odebrania przez komisję.

Poznań. Straszne nieszczęście automobilowe zdarzyło się na żwirówce z Kórniką do Poznania. W automobilu zajmowało miejsce czterech oficerów, którzy kontrolowali posterunki wojskowe nad granicą i znajdowali się w drodze powrotnej. Samochód nie wiadomo z jakiej przyczyny, wjechał całym impetem w rów przydrożny i wywrócił się. Trzech oficerów poniosło śmierć na miejscu, wśród nich kapitan Sarrazin, właściciel dóbr rycerskich Zerniki pod Środą; czwarty uszedł z życiem. Samochód był własnością zmarłego tragiczną śmiercią kapitana Sarrazina, który zarazem kierował samochodem. Zabitych odwieziono do lazaretu wojskowego w Poznaniu.

Kościan. W poniedziałek nad ranem nawiedziła część miasta naszego w okolicy cukrowni wcale okazała powódź. Jakież mętne fale wody zalały ulicę naclawską, plac około pomnika i przylegające pola, oraz wtargnęły na ulicę kolejową, śmigielską i wrocławską aż do poczty; miejscami woda sięgała wyżej kolan. Bojaźliwsze umysły sądziły już, że to Rosyanie idą, więc „ze względów strategicznych” zalano Kościan i okolice. Tymczasem pokazało się, że tej biedy narobiła cukrownia, gdzie przełamane zostały groble okalające wielki zbiornik wody używanej do płukania buraków. Oczywiście powódź ta spowodowała dużo scen pociesznych.

Środa. Cukrownia tutejsza uchwaliła 24 proc. dywidendy.

Wągrówiec. W Przysiecu maszyna do prasowania słomy urwała maszyniście Nabujowi prawą rękę. Nieszczęście to jest tem więcej pożałowania godne, że N. wskutek podobnego wypadku w marcu z. r. utracił lewą rękę.

Gniezno. Zaciągniętego pod broń urzędnika kolejowego Bluhma z Kistrzyna, którego odkomenderowano do strzeżenia zwrotnicy na stacji w Róży, znaleziono nad ranem w namiocie nieżywego. W namiocie znajdował się mały piecyk, w którym napalono na noc, więc przypuszczać należy, że Bluhm zmarł wskutek zacażenia.

Inowrocław. Gdy lekarz tutejszy dr. Frost jechał nocą do Orłowa, szofer stracił nagle władzę nad samochodem. Samochód się wywrócił i pogrzebał pod sobą lekarza i szofera. Z wielkim tylko trudem zdołano ich uwolnić z niebezpiecznego położenia. Zarówno dr. Frost jak i szofer odnieśli poważne obrażenia cieleśne.

Leszno. „Kuryer Poznański” pisze, że w Lesznie bawi młodzieniec w ubraniu rzekomo galicyjskiego legionisty. Ze względu na czasy wojenne przestrzegaliśmy ludność, aby była ostrożną, ponieważ nie wiadomo, o kogo i o co w rzeczywistości chodzi. Dzisiaj przybył do nas ów młodzieniec nazwiskiem Stachowiak. Pochodzi on z naszego zaścianku. Przebywał w swoim czasie w Galicji, skład — jak nam mówił — został wydalonym z politycznych względów, których zresztą nie znamy. Powrócił do Księstwa. Był tu bez zatrudnienia. Gdy wybuchła wojna, pojechał do Galicji, by wstąpić w szeregi legionów. Obecnie po kilku tygodniach jest porucznikiem. Przebywa tutaj w sprawach służbowych, ale powiada, że werbowaniem ludzi nie zajmuje się.

Szamotuły. Pięcioro dzieci Czapczyków w Niemierzewie, spożyło ziarenka szaleju i zatruty się. Zaczęły szaleć, żrenice oczu ogromnie im się rozszerzyły, twarze się zaożnily, jak w szkarlatynie. Na szczęście lekarz wnet się znalazł na miejscu i dzieci od śmierci uratował.

GALICJA.

W „Gazecie Lwowskiej” czytamy: Wyrokiem sądu c. i k. lwowskiego komendanta wojskowego w Munkacsu, jako sądu doraźnego, z 12 września 1914 uznano: 1) Romana Berezowskiego, grecko-katolickiego proboszcza z Protesy, pow. Żydaczów, 2) Leona Kobyłańskiego, pisarza gminnego z Seneczowa, urodzonego 9 lutego 1857 w Nadwórnie, religii grecko-katolickiej, 3) Pańka Żabiaka, rolnika, urodzonego w Seneczowie, pow. Dolina, lat 45 liczącego, religii grecko-katolickiej, żonatego, ojca 5-ga dzieci — winnymi zbrodni szpiegostwa z pa-

ragr. 321 w. u. k. popełnionej przez to, że: wymieni, a mianowicie Roman Berezowski w ostatnich dniach sierpnia i w pierwszych dziesięciu dniach września 1914 r., zaś Leon Kobylański i Pańko Żabiak w pierwszych dziesięciu dniach września 1914 r. podczas stanu wojennego między austro-węgierską monarchią i Rosją, a zatem w czasie wojny, we wzajemnym porozumieniu wywiadywali się o sile i stanie armii w kraju, o jej zamiarach, jakoteż o stanie przedmiotów, które odnoszą się do przedsięwzięć armii, a to w tym celu, aby niepryjaciela o tem zawiadomić, i skazano ich za to w myśl paragrafu 444 u. p. k. na śmierć przez powieszenie. Wyrok został wykonany.

Stan wody w Wiśle wynosił dnia 20 paźdz. br. pod Toruniem + 2,74, pod Fordonem + 2,55 pod Chełmem + 2,28, pod Grudziądem + 2,40, pod Kurzebrak + 2,69 pod Schövenhorst 2,46.

Berlin, dnia 20 października 1914.

Gdański targ na bydło.

Placono za centnar żywej wagi:

Wół 15 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych, liczących najwyżej 4-7 lat, 47-50 mk., II kl. młodych, mięsistych, niewypasłych i starszych wypasłych 00-00 mk., III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wypasłe starsze 00-00 mk., IV. kl. słabe wypasłe każdego wieku 37-42 mk.

Stadników 221 szt.: I kl. mięsistych, wyrosłych 48-49 mk., II kl. mięsistych, młodszych 00-00 mk., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 38-42 mk., IV kl. umiarkowanie odżywiane 35 mk.

Jaloszki i krowy 131 szt.: I kl. mięsiste, wypasłe jaloszki 00-00 mk., II kl. mięsiste, wypasłe krowy do 7 lat 40-43 mk., III kl. starsze wypasłe krowy i poślednio rozwinięte młodsze krowy i jaloszki 35-38 mk., VI kl. umiarkowanie pasione krowy i jaloszki 28-33 mk., V kl. słabo pasione krowy i jaloszki do 26 mk.

Cieląt 88 szt.: I kl. tuczne 00-00 mk., II kl. tuczne i pierwszorządne cielaki do ssania 55-56 mk., III kl. średnio-tuczne ale dobre cielaki do ssania 48-52 mk., IV kl. 40-45 mk., poślednie ssaki 00-35 mk.

Owce 318 szt.: I kl. tuczne jagnięta i młode tuczne skopy 40-42 mk., II kl. starsze tuczne skopy 35-36 mk., III kl. średnio tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 00-28 mk., IV kl. owce z rizin 0-00 mk.

Świnie 2070 szt.: I kl. tłuste, mające przeszło 3 ctry. żywej wagi 56-58 mk., II kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże wagi 50-55 mk., III kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2 1/2 centnara żywej wagi 84-84 mk., IV kl. mięsiste 51-56 mk., V kl. słabo rozwinięte świnie 43-50 mk., VI kl. maciory 40-45 mk.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” J. Kwiatkowskiego w Gdańsku Redaktor odpowiedzialny Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku.

Siodlarzy, Kowali,

(Schmiedeschirrmeister)

Tokarzy

przyjmie natychmiast
Königl. Arttilleriewerkstatt
DANZIG.

Bank ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht
w Sierakowicach (Sierakowitz)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje

depozyta

placąc odsetki 4 i 4 1/2 %

stosownie do wypowiedzenia. Dla dogodności deponentów mamy konto czekowe na pocztę w Gdańsku (Danzig) nr. 1074. Przesyłki pieniężne kartą płatniczą na powyższe konto są wolne od portoryi.

Zarząd.

Ks. Prob. Łosiński. Hoffmann. Makurat.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Gdańsku, przy Jopengasse 47 part.

Telefon nr. 1956, konto czekowe na pocztę nr. 943

udziela

pożyczek

i przyjmuje depozyta, placąc od takowych za wypowiedzeniem 3-miesięcznym

4 i pół procent

za wypowiedzeniem natychmiastowym 4% od dnia wpłaty aż do dnia odbioru. Lokal banku otwarty oddzielnie od 9 do 1 w pol.

ZARZĄD:

Fr. Ornaas. M. Janicki. L. Lniaki.

Książki kaszubskie!

O Panu Czorlińskim
co do Pucka po sece jachol

na papierze kredowym 2,50 mk.

na papierze zwykłym 2,— „

Jak w Koscerznie Koscielnygo obrele 75 „

Jasiek z Kniej 25 „

Kaszuba pod Widnem 25 „

Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu 90 „

Zarys ogólnej pisowni i składni pomorsko-kaszubskiej 1,— „

Wysyłka za poprzedniemi nadesłaniami gotówki lub pobraniem pocztowem (Nachnahme).

Na porto i opakowanie liczyć należy od każdej marki 10 fen., zaliczka 20 fen. więcej.

Adres nasz:

Gazeta Gdańska — Danzig.

BILETY WIZYTOWE

wykonuje

„GAZETA GDAŃSKA”



Henkela
Soda
do bielenia
do wszystkich sprzętów
kuchennych

Makulaturę

(stare gazety)

po 4 mk. za centnar oddaje

„Gazeta Gdańska”.

Ramowanie obrazów

podejmuje
Fularczyk
w Dobrzewinie.

2 uczni

mających chęć wyczerpania
się dobrej krawieczyzny,
zgłosić się może natychmiast.

Jurkiewicz

w Sopotach, Schulstr. 10.

Ucznia

poszukuje od zaraz

W. Wesolowski

zегarmistrz i złotnik.

Chełmno — Culm a|W.

Koperty

poleca

„Gazeta Gdańska”.

Kupujemy

dla zaprowiantowania i oddania fabrycznie każdą ilość

**kartofli, zboża,
słomy i siana**

franko stacyi kolei sprzedającego.

Placimy najwyższe ceny gdańskie gotówką przy odbiorze.

Wystarczy nam podać ilość zboża i gatunek, a wysłemy zastępców celem zakupu.

Verkehrsstelle Danzig—Langfuhr

Birkenallee 5—6.

Tel. 1894.

BANK HANDLOWY

zapisana spółka z nieograniczoną poręką
w Starogardzie — Pr. Stargard
załatwia wszelkie sprawy bankowe.

Placi od depozytów: —

4% za 1-miesięcznym wypowiedzeniem

4 1/2% za 3-miesięcznym wypowiedzeniem

5% za 6-miesięcznym wypowiedzeniem

Utrzymujemy dla wychodźców w Westfalii

kasę depozytową w Bochum, przy ulicy Klasztornej 6.

Konto czekowe Gdańsk nr. 2496, Kolonia (Köln) 16665.

Żyrokonto w banku rzeszy w Starogardzie i Bochum.

Przyjmujemy wpłaty na konto czekowe i placimy

3% od dnia wpłaty.

Blizszych szczegółów udzielamy na życzenie.

ZARZĄD

Tadeusz Schmidt. S. Tefelski. S. Kindermann.

Spółka Ziemska w Tucholi,

Spółka zapisana z ograniczoną poręką, założona w roku 1904, należąca do Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu i stojąca pod dozorem Patronatu

przyjmuje depozyta — oszczędności — i oprocentuje takowe:

za kwartalnym wypowiedzeniem po 4%

za półrocznym wypowiedzeniem po 5%

Procenta oblicza się już od dnia następnego po złożeniu depozytu aż do dnia wypłaty.

Adres:

Spółka Ziemska w Tucholi

E. G. m. b. H.

in Tuchel Westpreussen.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i plac od depozytów

4% bez wypowiedzenia

4 1/4% z 1/4 rocznie wypowiedzeniem

4 1/2% z 1/2 „

Lokal kasy, w domu p. Adolpha otwarty w każdą środę

sobotą od godziny 9—12 przed południem.

Zarząd:

B. Adolph. Stan. Nowak. M. Lorkowski.

Ks. B. Witkowski, kurator.

Bank Ludowy—Volksbank.

E. G. m. u. H.

w Sopotach

przyjmuje depozyta

(oszczędności) i płaci

4% bez wypowiedzenia

4 1/2% z 3-mies. wypowiedz.

Zarząd:

Fr. Tempski. Leon Schultz. J. Szczepański.

Wszelkie druki

wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia „Gazety Gdańskiej”.